

Pierwsze takty muzyki są dla publiczności. Kolejne, wprawiają jej nogi i biodra w rytm paso doble. Albo walca. Potem, gdy ona robi szpagat, wózek, na którym od urodzenia siedzi jej partner, wiruje. W ten sposób on kręci piruety. W oponach wózka powietrze pod ciśnieniem 6 atmosfer. Akurat tyle, by mógł nadażyć za nią, gdy przemierza parkiet na dziesięciocentymetrowych obcasach.

Szpagaty i piruety

Taniec towarzyski to samo piękno, technika i estetyka, twierdzą sędziowie i widzowie. Dlatego tancerz na wózku nie wszystkim pasuje do tego idealnego obrazu. Burzy i zniekształca proporcje. Łamie zasady harmonii.

Szesnastoletnia Nadina Kinczel i Kamil Kuran, jej dziewiętnastoletni, niepełnosprawny partner, do takich opinii już przywykli. Stworzyli parę combi i nie zamierzają zarzucić tańczenia. Są wicemistrzami Europy i mają w planie wyższe lokaty. Kto wie, może nawet medal olimpijski? Przecież ich konkurencja od 1998 roku jest w programie paraolimpiady.

– *Nie myślałam, że właśnie taniec z partnerem na wózku będzie tak emocjonujący.*

Nadina wie, co mówi. Ma porównanie, bo równolegle występuje ze zdrowym chłopakiem, a tańczy odkąd skończyła cztery lata. Jakiś czas temu w swoim warszawskim klubie tanecznym zobaczyła wózkowiczów na parkiecie. Wyczucie rytmu, uśmiech, elegancja ruchów i trudne ewolucje, które wykonywali, zwróciły jej uwagę. Tak się złożyło, że Kamil akurat rozstał się ze swoją pierwszą partnerką. Trener wspomniał, że mogliby spróbować, a Nadina bez namysłu zajęła miejsce tamtej.

W hali krakowskiej AWF zaraz rozpocznie się finał Międzynarodowego Turnieju Tańca. Na parkiecie pojawiają się pary combi. Ona na nogach, on na kołach. Lub odwrotnie.

– *Ten parkiet jest tępy – dzieli się wrażeniami Kamil. – Hamuję wózek, chociaż mam w oponach te niezbędne sześć atmosfer, muszę pokonywać spory opór podłoża, by szybko kręcić piruety.*

Henrik Koukku z Finlandii, który przyjechał na turniej, postawił na małe opony. Dlatego na maksa dopompował koła wózka i zamontował je pod dużym kątem; górne krawędzie prawie opierają się na jego biodrach, a dolne wystają odchylone szeroko na boki. Dzięki temu Henrik może przechytrzyć wolny parkiet. Ale musi uważać, by nie chybnąć do tyłu. Przy rosnącej zwrotności zmniejsza się stabilność tanecznego pojazdu.

– *Upadki do tyłu to średnia przyjemność – opowiada Kamil. Nie spuszcza przy tym wzroku z rywala z Finlandii. – Jest dobry – konstatuje.*

Kamil wie, co mówi, gdy chodzi o upadki, bo sam nieraz lądował na plecach. Czasami z własnej, a innym razem z cudzej winy.

– *Tak czy tak, musisz czekać, aż ktoś cię podniesie. Samemu nie ma jak.*

Upadki wlicza w ryzyko, ale ryzyko i tak się w końcu opłaca. Chociażby wtedy, gdy Kamil na imprezach prosi dziewczyny do tańca.

– *Dostałem się na socjologię i poszedłem na otrzęsiny pierwszaków. Jedna taka nie bardzo wiedziała, jak się zachować, gdy wyciągnąłem ją na parkiet. Najpierw oczy robiły jej się coraz bardziej okrągłe, ale gdy się wyluzowała, prawie zapomniała, że rytm wystukuję kołami a nie stopami.*

Teraz Nadina idzie na środek parkietu. Mocny makijaż i brązowy podkład nałożony na twarz dodają jej kilka lat. W biało-czerwonym dresie dopracowuje skomplikowane kroczi. Po chwili dołącza do niej Kamil. Dobrze zbudowany, uśmiechnięty. Chwyta jej dłoń, a potem przyciąga do siebie. Rumba wymaga bliskości, a jive urozmaiconych figur i rytmicznego wykonywania ewolucji. Idzie im świetnie.

Kamil Kuran nie chodzi od urodzenia.

– *Nie mam kompleksów i jestem samowystarczalny – mówi stanowczo. Właśnie zdał egzamin na prawo jazdy. W domu czeka na niego toyota saris z automatyczną skrzynią biegów.*



– Umiem już wsiąść do auta i umieścić rozmontowaną wózek na tylnym siedzeniu. Przednie, obok kierowcy, chcę mieć wolne. Zawsze może się zdarzyć, że trzeba będzie kogoś wieźć. Będę się przydawał.

Kamil przyznaje, że tańczących facetów w jego sytuacji zobaczył na obozie zorganizowanym przez Fundację Aktywnej Rehabilitacji, która zajmuje się usprawnianiem osób z porażeniem dwu- i cztero kończynowym. Instruktorzy również poruszają się na wózkach. Sprawność, jaką osiągnęli poprzez ćwiczenia, jest dla innych mobilizująca.

– Spodobały mi się te tańce. Miałem wtedy dwanaście lat i na obozie spotkałem rówieśników, którzy od roku tańczyli. Ponieważ muszę mieć coś do roboty, poprosiłem tatę, żeby zawiózł mnie na trening. Gdy wszedłem na salę, po prostu szczęka mi opadła. Młodzi ludzie poruszali się na wózkach w rytmie czaczy, w rytmie samby. Oni tańczą, naprawdę tańczą – pomyślałem. – Rytmicznie i pięknie. Zaraziłem się tańcem.

Nadina urodziła się w Niemczech – stąd jej imię – a że zaczynała bardzo wcześnie i dobrze opanowała techniki tańca towarzyskiego, łatwiej jej było przystosować się do partnera na wózku.

– Jestem osobą dominującą, a w parze z osobą niepełnosprawną, kto jest zdrowy, ten prowadzi. Partner na wózku musi się podporządkować. Kamil nie ma wyjścia. Tak jak ja nie mam, gdy tańczę ze zdrowym partnerem.

– Ale i ze mną bywa tak, że musisz dać się poprowadzić. Są tańce, w których prym wiedzie partner i ja się tego trzymam – dodaje Kamil.

Wózek, na którym jeździ Kamil, jest lekki i zwrotny. Kosztuje jednak ponad dziesięć tysięcy złotych. Można nim kierować za pomocą mięśni brzucha.

– Koła to przecież moje nogi.

Technika tańca z partnerem na wózku jest trudna, zupełnie inna niż ta klasyczna.

– Tańczymy na odległość, którą wyznaczają koła. W zasadzie nie ma całkowitej bliskości i klimat tańca musimy oddawać inaczej. Ciałem – mówi Nadina.

– Mamy już też w repertuarze figury w pełnym kontakcie. Gdy ona siada mi na kolanach, albo robi przeżut przez moje plecy.

Po zmianie partnerki Kamilowi nie było łatwo. Z poprzednią występował przez sześć lat. Nowej musiał się nauczyć. I robi to do dzisiaj. Bo ona musiała zaakceptować siniaki od kół na łydkach i udach. I jeszcze obolałe palce stóp, gdy przejechał po nich w tańcu. Teraz zdarza się to rzadko.

Z wózkowiczem lub wózkowiczką tańczy się nieco wolniej. Tylko mistrzowie potrafią rozwijać duże tempo. A wtedy wózek porusza się tak szybko jak zdrowy partner.

W czarnej, seksownej sukience z frędzlami Nadina prezentuje się elegancko.

– Musiałam ją skrócić, bo zaczepiałam w tańcu o koła.

Kamil często ingeruje w jej stroje. A ona bierze pod uwagę jego sugestie.

– Po co wam to? – pytają znajomi, gdy Nadina i Kamil wycierają pot z czoła po treningu – ten taniec jest jakiś dziwny – mówią.

Nadina się wtedy martwi, trochę ją te opinie irytują. To w takich chwilach ma wątpliwości, czy ich wysiłek ma sens. Ale Kamil stawia ją wtedy do pionu. Jego – nie wpadaj w histerię – jak dotąd działa.

Nie zastanawia się, jak by to było, gdyby to on pochylał się na parkiecie nad dziewczyną, a nie ona nad nim. A nawet jeśli zdarza mu się tak rozmarzyć – to nie na długo.

– Mogę tańczyć tylko na kołach. Za to dbam o swoją ruchomą połowę ciała. Pływam, ćwiczę mięśnie, trzymam prawidłową postawę. Na wózku też trzeba mieć proste plecy. I właściwą prezencję.

Chciał tańczyć, więc musiał przejść z kroków na koła i ręce.

Na podstawie „Dziennik Polski”
Majka Lisińska-Kozioł (opr. J.N.)